


ROMAN TOMCZAK
redaktor wydania

To już 26. rocznica ogłoszenia w Polsce stanu wojennego. Tym razem próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jak pierwsze dni „wojny” wyglądały na terenie Zagłębia Miedziowego. Na wspomnienia namówiliśmy ks. Mariana Kopkę, duszpasterza miedziowej „Solidarności”, oraz Piotra Serafina, działacza związkowego w kopalni „Polkowice”. Dzisiaj zajmują nas już zupełnie inne sprawy. Na przykład przedświąteczna pomoc najuboższym. W jaki sposób robi to legnicki KSM, piszemy na str. VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA PW. CHRYSUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA w Dłużynie Dolnej
- O kolejnej edycji WIGILIJNEGO DZIEŁA POMOCY DZIECIOM
- MUZEUM ŁUŻYCKIE budzi się do życia

Wmurowanie kamienia węgielnego w kościele w Żarskiej Wsi

Najmłodsza świątynia

Biskup legnicki Stefan Cichy uroczystie wmurował kamień węgielny, poświęcony przez Jana Pawła II dziesięć lat temu w Legnicy. Budowa kościoła trwała zaledwie trzy lata.

Będąc w Żarskiej Wsi z wizytacją duszpasterską rok temu, biskup Cichy zażartował, że życzyłby miejscowym parafianom oraz duchowieństwu, aby już w przyszłym roku można było odprawić w kościele pasterkę. – Jak się okazało, moje słowa były prorocze. Dobrze jest czasami w ten sposób zmotywować osoby odpowiedzialne za budowę kościoła. To chyba za rok będziemy święcić, księżę proboszczu? – zwrócił się z uśmiechem do ks. Wiesława Walendzika biskup Stefan Cichy, który przewodniczył 8 grudnia Mszy św. w intencji wszystkich budowniczych świątyni. On też dokonał wmurowania kamienia węgielnego, które było zwieńczeniem


ROMAN TOMCZAK

trzyletnich zaledwie prac budowlanych, ale także długolletnich zabiegów administracyjnych, prowadzonych przez kolejnych proboszczów jędrzychowickich. Podczas Mszy świętej bp Cichy odsłonił także tablicę upamiętniającą sobotnie uroczystości oraz podpisał akt erekcyjny.

Po uroczystym odczytaniu, biskup legnicki Stefan Cichy podpisuje akt erekcyjny kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Żarskiej Wsi

Historia Żarskiej Wsi sięga średniowiecza. Miejscowość od 1967 roku należy do parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Jędrzychowicach. W 1975 roku zbudowano tu kaplicę na terenie cmentarza, ale szybko okazała się ona za mała dla wciąż rosnącej liczby mieszkańców Żarskiej Wsi.

Budowę kościoła zainicjował przed laty ówczesny proboszcz Żarskiej Wsi ks. Piotr Mianowski. Jemu zawdzięczać należy także przygotowania do poświęcenia kamienia węgielnego, którego dokonał Jan Paweł II podczas jego historycznej pielgrzymki do Legnicy w czerwcu 1997 roku. Budowę kościoła w Żarskiej Wsi prowadził następnie ks. Ryszard Wołowski, który uzyskał zatwierdzenie projektów budowlanych. 5 maja 2005 roku wbito pierwszą łopatę na placu budowy.

ROMAN TOMCZAK

SZATY, KTÓRE ZOBOWIĄZUJĄ


ROMAN TOMCZAK

Trzynastu kleryków, słuchaczy trzeciego roku Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, przyjęło w sobotę 8 grudnia zewnętrzne oznaki stanu duchownego. Uroczystą Mszę św. z tej okazji odprawił w legnickiej katedrze biskup legnicki Stefan Cichy. Klerycy włożyli na siebie sutanny i birety w katedralnej zakrystii. Pomagali im w tym proboszczowie z ich rodzinnych parafii. Dopiero wtedy biskup Stefan Cichy nałożył wszystkim klerykom białe komże. Oblóczyny miały miejsce w uroczystość Niepokalanego

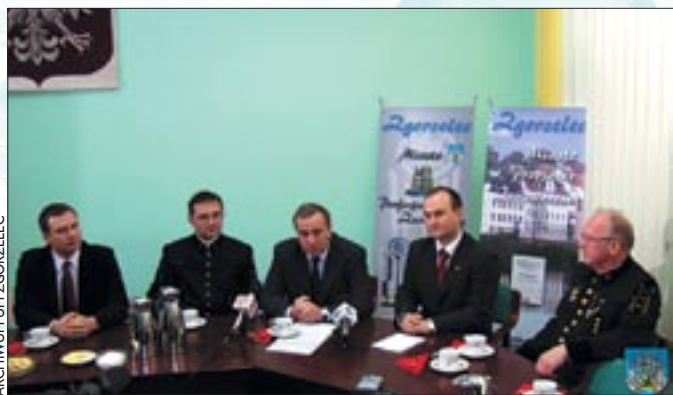
Sutanna nie czyni jeszcze z kleryka kapłana, ale oznacza już wielką odpowiedzialność

Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W sobotę rozpoczęły się obchody 150-lecia objawień Matki Bożej w Lourdes, które potrwają do 8 grudnia przyszłego roku. ■

Schengen i co dalej?

ZGORZELEC. 3 grudnia w UM Zgorzelec odbyła się konferencja prasowa z udziałem wicepremiera Grzegorza Schetyny, ministra spraw wewnętrznych i administracji, w sprawie wejścia Polski do układu z Schengen, które nastąpi 21 grudnia. Między innymi koniecznym tematem rozmów były przyszłe losy Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w związku z Schengen. Z wcześniejszych dyskusji wynika propozycja przekształcenia ŁOSG w ośrodek szkolenia specjalistycznego. Tym bardziej że szkoda byłoby stracić doskonale wyszko-

loną kadrę oraz możliwości, jakimi dysponuje oddział. Obok Schengen poruszono tematy niedoboru kadr w policji oraz budowy i modernizacji dróg w rejonach powiatów zgorzeleckiego i lubańskiego. Na koniec były rozmowy o projekcie budowy muzeum „Wspominajmy razem”. W konferencji oprócz Grzegorza Schetyny udział wzięli: Roman Brodniak, poseł, Piotr Borys, marszałek Województwa Dolnośląskiego, Józef Kozłowski, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego oraz Rafał Granicz, burmistrz Zgorzelca.



O losach Zgorzelca po otwarciu wewnętrznych granic UE rozmawiał z samorządowcami wicepremier Grzegorz Schetyna

Szybciej i bezpieczniej

LEGNICA. Latem 9 lipca br. rozpoczęła się w Legnicy przebudowa skrzyżowania alei Rzeczypospolitej z ul. Bielańską i ul. Okrężną. Był to jeden z ważnych elementów programu modernizacji układu komunikacyjnego Legnicy. Tym bardziej że mieszkańcy tego rejonu miasta długo oczekiwali na usprawnienie ruchu tej ważnej arterii, łączącej wielkie osiedla mieszkaniowe z terenami usługowymi i

handlowymi, Legnicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, Obwodnicą Zachodnią i autostradą A4. W piątek 7 grudnia na skrzyżowaniu sygnalizacji pulsacyjnej nastąpił techniczny odbiór inwestycji i włączenie pełnej sygnalizacji. W trakcie prac wykonane zostały jezdnie na odcinku ok. 300 m łącznie z dwiema zatokami autobusowymi, chodniki z polbruku, ścieżki rowerowe, zjazdy do posesji, enklawy zieleni, pełna uliczna sygnalizacja świetlna (na sześciu masztach), kanalizacja deszczowa. Łączna wartość remontu wynosi ok. 3,5 miliona zł. Kwotę 1,5 mln zł gmina uzyskała ze środków pożyczki Europejskiego Banku Inwestycyjnego w ramach programu bezpieczeństwa ruchu drogowego prowadzonego przez Ministerstwo Transportu we współpracy z Wojewodą Dolnośląskim.



Teraz skrzyżowanie będzie bezpieczniejsze

Najlepsza praca



Pierwsza nagroda przypadła Monice Rutynie (na zdjęciu z prawej) za pracę magisterską „GIS jako narzędzie wspomaganie organizacji danych i jego zastosowanie w procesie rewitalizacji na przykładzie Bolesławca”

BOLESŁAWIEC. W czwartek 6 grudnia w Pałacu Ślubów w Bolesławcu odbyła się uroczysta gala ogłoszenia wyników i wręczenia nagród w ramach I edycji konkursu o nagrodę Prezydenta Miasta Bolesławca na najlepszą pracę magisterską lub doktorską z zakresu historii i współczesności miasta Bolesławca obronione w roku akademickim 2005/2006 i 2006/2007 na wszystkich uczelniach

państwowych i niepaństwowych w Polsce. Uroczystego wręczenia nagród laureatom oraz ich promotorom dokonali prezydent Bolesławca Piotr Roman oraz przewodnicząca Rady Miasta Janina Piestrak-Babijczuk. Obok listów gratulacyjnych laureaci otrzymali nagrody finansowe w wysokości 3000 zł (I nagroda), 2000 zł (II nagroda) oraz 1000 zł (III nagroda).

Niezwykłe ślady

LEGNICA. W środę 5 grudnia Legnicki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zorganizował podsumowanie przedsięwzięć programowych, realizowanych pod hasłem „Śladami Matki Teresy z Kalkuty” z okazji dziesiątej rocznicy jej śmierci. Z tej okazji przygotowano w sali parafialnej kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Legnicy wystawę pokonkursową prac plastycznych dzieci i młodzieży z całej diecezji legnickiej pod nazwą „Naśladujemy Matkę Teresę z Kalkuty”. Od października napłynęło 507 prac w różnych technikach plastycznych z 38 szkół, placówek wychowawczych oraz ekspozyt w postaci zdjęć, wycinków prasowych, albumów obrazujących

życie i działalność Matki Teresy z Kalkuty. Ponadto zdjęcia i pamiątki przekazało Zgromadzenie Sióstr Misjonek Miłości z Warszawy, Szczecina i Katowic oraz rodzina s. Anny Łach – przełożonej domu sióstr misjonek Miłości w Moskwie, pochodzącej z Pyrzyc k. Nowogrodzka. Nagrodzono 80 prac plastycznych dzieci i młodzieży oraz 5 rzeźb i 15 albumów.

Wystawę będzie można zwiedzać w Sali parafialnej przy ul. Sikorskiego 1 w Legnicy do 23 grudnia



Ważą się losy matury z religii

Egzamin z dojrzałości

Katarzyna Hall, nowa minister edukacji narodowej, nie widzi przeszkód merytorycznych, aby wyłączyć religię do przedmiotów zdawanych na maturze. Jej zdanie podzielają katolicy wychowawcy w naszej diecezji.

W imieniu Kościoła postulował w tej sprawie rok temu bp Stanisław Wielgus, ówczesny przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu. Pomysł spodobał się wtedy Romanowi Giertychowi, który zamierzał wprowadzić tę ideę w czyn w ciągu roku. Rząd w Polsce się zmienił, a mimo to wielu wiernych w naszym kraju nadal oczekuje spełnienia tej obietnicy.

Dajcie nam tylko okazję

Pierwsze spotkanie przedstawicieli Episkopatu i rządu już za nami.

– Prace nad maturą z religii trwają od 2006 roku. Są one bardzo zaawansowane i uczestniczą w nich przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej oraz Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, a także przedstawiciele innych Kościołów i wyznań – oświadczył przed dwoma tygodniami abp Kazimierz Nycz.

Katecheza mogłaby trafić na listę nieobowiązkowych przedmiotów maturalnych już za trzy lata. Jej pierwszymi beneficjentami byłoby wtedy obecni licealni pierwszoklasiści.

– Bardzo się cieszę, że rząd robi coś w tym kierunku. Jestem głęboko przekonany, że uda się wspólnym wysiłkiem rządu i episkopatu wypracować podstawy prawne, umożliwiające licealistom wybranie z listy dodatkowych przedmiotów maturalnych właśnie religię – mówi o. Józef Szańca, dyrektor Liceum im. św. Franciszka w Legnicy. Z wiadomo-



ROMAN TOMCZAK

ści tych zadowoleni są nie tylko katolicy pedagogowie.

– Gdybyśmy mogły za kilka lat wybrać jako przedmiot dodatkowy na maturze religię, to na pewno to zrobimy – zapowiada ją zgodnie Agata Szymańska i Karolina Buczek, uczennice zgorzeleckiego liceum.

Nie ma trzeciej drogi

Ministerstwo Edukacji Narodowej zastrzega, że wprowadzenie religii na maturze musi być przeprowadzone zgodnie z obowiązującym prawem, badania w tej kwestii dopiero się rozpoczęły. Jest to o tyle istotne, że przeciwnicy tego projektu nie zasypiają gruszek w popiele.

Rzeczowa argumentacja prawna jest więc bardzo ważna. Przypomnijmy, że obecnie Trybunał Konstytucyjny oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu badają, czy rząd polski miał prawo wydać decyzję o wliczaniu ocen z religii do średniej z matury, co

Od wielu lat maturę z religii można pisać w Niemczech. Na zdjęciu uczniowie szkoły średniej w Regensburgu

obowiązuje w tym roku szkolnym.

– Matura to egzamin państwowy, który decyduje o przyjęciu na studia. Zajęcia z religii funkcjonują zaś poza państwowym systemem szkolnictwa –

argumentują na łamach prasy przeciwnicy religii na maturze.

– Nie ma innej drogi we współczesnym polskim systemie edukacyjnym niż korzystanie z lekcji religii albo etyki. Czasami wmawia się nam, że jest trzecia droga: religia, etyka, albo... „nic”. Nie ma. Albo religia, albo etyka – zapewnia z naciskiem ks. dr Marek Mendyk, dyrektor Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej.

Inny aspekt sprawy podnosi o. Józef Szańca dowodząc, że na liście obowiązujących przedmiotów dodatkowych na maturze jest także wiedza o tańcu, przedmiot, którego nie uczy się w większości polskich szkół średnich. – Za to na liście przedmiotów głównych figuruje historia muzyki! Notabene jedna z moich uczennic

zdawała ten przedmiot na ubiegłorocznej maturze, z bardzo dobrym wynikiem – dodaje z uśmiechem o. Szańca. W jego kilkudziesięcioletniej karierze pedagogicznej pytania o maturę z religii pojawiały się bardzo często. Pod wpływem ostatnich działań rządu – coraz częściej.

Religia to wiedza

Jeżeli wspólne prace rządu i episkopatu przyniosą ociekivany przez wielkie rzesze społeczeństwa skutek w postaci uprawomocnienia religii na egzaminie maturalnym, będzie to sukces nie tylko katolików. Religia to ocean wiedzy o znaczeniu ogólnospołecznym. To brama wiodąca do tak ważnych dziedzin naszego życia jak humanizm, etyka, historia czy filozofia. Jeżeli religia będzie jednym z przedmiotów maturalnych, to egzamin skupiał się będzie najbardziej na religioznawstwie i jego aspektach uniwersalnych, tak aby mogli do niego podchodzić także przedstawiciele innych wyznań czy nawet niewierzący. **ROMAN TOMCZAK**

O pierwszym dniu wojennym, przepustkach in blanco i Opatrzności Bożej z ks. Marianem Kopko, duszpasterzem NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego, oraz Piotrem Serafinem, w latach stanu wojennego przewodniczącym ZKR „Solidarność” kopalni „Polkowice”, rozmawia Roman Tomczak.



26. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

ROMAN TOMCZAK: Często zastanawiałem się jako historyk, jakie emocje towarzyszyły dorosłym ludziom, zaangażowanym w życie społeczne w Polsce wczesnych lat osiemdziesiątych, kiedy dowiadawali się o wprowadzeniu stanu wojennego?

Ks. MARIAN KOPKO: – Byłem wtedy młodym księdzem, wikarym w parafii pw. Trójcy Świętej w Legnicy. Wczesnym rankiem w niedzielę – bo stan wojenny ogłoszono w niedzielę, celowo, bo zakłady pracy w całej Polsce były prawie puste, bano się strajków okupacyjnych – przybiegł ktoś na parafię z wiadomością, że w Polsce zaczęła się wojna. Jaka wojna? Stan wojenny! Do naszego kościoła parafialnego, jednego z nielicznych wówczas po lewej stronie Kaczawy, zaczęli schodzić się ludzie. Modlili się, spowiadali, śpiewali patriotyczne pieśni. Co pięćdziesiąt minut odprawialiśmy Msze św. Nasza parafia liczyła wtedy ponad czterdzieści tysięcy wiernych! Bardzo szybko doszły do nas, księży, wiadomości, że władza zaczyna zamykać ludzi. Wiedząc o pierwszych aresztowaniach i spodziewając się kolejnych, proboszcz parafii ksiądz prałat Władysław Józków rozpoczął akcję zbierania żywności dla rodzin internowanych działaczy. A o żywność było wtedy trudno na co dzień. Cierpiał rodziny, którym aresztowano ojców, często jedynych żywicieli. Po raz pierwszy w życiu widziałem w kościele tylu płaczących, dorosłych, silnych mężczyzn.

PIOTR SERAFIN: – Ze mną było bardziej prozaicznie. Ja byłem w domu z soboty na niedzielę,

w Polkowicach. Oglądałem telewizję późno w nocy i nagle – przerwany program...

... dla Pana więc także kończy się rola związkowca? Przecież „Solidarność” dekretem Rady Państwa została zdelegalizowana wraz z wprowadzeniem stanu wojennego.

P. S.: – Właściwie na nowo zaczyna. My, związkowcy, przeszliśmy do pracy konspiracyjnej niemal natychmiast, z automatu. Byliśmy przygotowani na wypadek wprowadzenia przez państwo nawet tak drastycznych środków, jak stan wojenny. Mieliśmy na przykład „rezerwowe” zarządy struktur „Solidarność”, które mogły prowadzić poszczególne komórki związku, np. na wypadek aresztowania przewodniczącego czy innych członków zarządu.

Jak to? Przewidzieliście jako związek nadejście stanu wojennego?!

P. S.: – Może nie w szczególności, ale wiedzieliśmy, że będą aresztowania i może nastąpić inwigilacja przez bezpiekę zakładów pracy, przede wszystkim kopalni i hut na terenie Zagłębia Miedziowego.

I co było w Waszym planie na taki wypadek?

P. S.: – Przede wszystkim mieliśmy nawiązać kontakt z załogą. To było wtedy trudne, bo przecież była niedziela, kopalnie właściwie nie pracowały poza tzw. utrzymaniem ruchu. Mimo to dostałem się wraz z kolegami na kopalnię. Tam zdecydowaliśmy, że wracamy, póki można, zdając sobie sprawę z tego, że od poniedziałku kopalnie mogą być otoczone przez wojsko czy milicję. Tej nocy, w obawie przed aresztowaniem – zresztą, jak się później okazało, uzasadnionej – nocowałem u kolegi. Byli też tacy, jak Julek Mateńko, którzy schronienie znaleźli na parafii. Następnego dnia na kopalni „Polkowice” załoga pierwszej zmiany podjęła decyzję o zawiązaniu się komitetu strajkowego. Kiedy ja przyszedłem na kopalnię, zakład był już częściowo spacyfikowany przez etatowych pracowników bezpieki, rekrutujących się nieraz z grona naszych kolegów, górników. Ujawniały się więc w tych dniach zarówno szumowiny, jak i prawdziwi przyjaciele. I jedni, i drudzy pojawiali się czasami z najmniej spodziewanej strony. Na przykład wielkiego wsparcia strajkujący górnicy doznali od ówczesnego dyrektora kopalni Bogusława Kostki, który szczerze przejął się naszym lo-

sem. Zresztą zaraz na miejsce dotychczasowych dyrektorów pojawili się oficerowie UB, tzw. komisarze, którzy od tej pory odpowiadali za miedziowe kopalnie.

Ks. M. K.: – Trwał Adwent, a do spowiedzi przychodziły tłumy wiernych. Nie działały telefony, komunikację autobusową ograniczono do minimum. Wtedy ksiądz kanonik Łączyński, wówczas proboszcz obecnej katedry legnickiej, przyniósł nam na parafię gruby plik przepustek in blanco. Wystarczyło wpisać tam nazwisko i droga do domu stała otworem! Skąd ksiądz kanonik miał te przepustki? Przypuszczam, że od znajomych urzędników, którzy, nie identyfikując się z systemem komunistycznym, przekazali mu ten prezent. Na tym prezencie dojechałem autobusem, po kilkunastu kontrolach, z Legnicy do rodzinnej Nowej Rudy. Byliśmy tylko we trzech w całym autobusie. Kierowca powiedział: kto chce palić, niech pali, przecież wojna. Kiedy w domu ujrzał mnie mój ojciec świętej pamięci, frontowiec, rozplakał się. Nie mógł pojąć, jak mi się udało tu dostać.

Kiedy Pan został aresztowany?

P. S.: – Mnie zamknięto siedemnastego. Przyszli swoim zwyczajem w nocy, trzech uzbrojonych w karabiny milicjantów i



Na górze po lewej:
Ksiądz prałat Marian Kopko i Piotr Serafin pochylają się nad fotografiami z wczesnych lat osiemdziesiątych. Większość postaci na zdjęciach to wspólni znajomi

Na górze po prawej:
Członkowie polkowickiego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, utworzonego, by pomagać internowanym w stanie wojennym, z wybitną polską aktorką Hanną Skarżankę (w środku). Polkowice 1984

ego w Polsce

atrzności

jeden esbek po cywilnemu. Córki śpiące w pokoju obok nic nie wiedziały. Zawieziono mnie na komisariat w Polkowicach, potem do Lubina i Legnicy. Na koniec wyładowałem w areszcie śledczym we Wrocławiu. Po kilku tygodniach, na rozprawie, usłyszałem zarzut – próba obalenia siłą ustroju socjalistycznego. Uznano nas winnymi, ale „odstąpiono od wymierzenia kary”. Tak zapisano w protokole.

Trochę to śmieszne.

P. S.: – Wtedy nie było nam do śmiechu. Choć naprawdę zabaw-

ny był fakt, że siedząc w areszcie śledczym, mogliśmy cieszyć się autentyczną sympatią kryminalistów, z którymi dzieliliśmy nasze cele. Nie chcieli na początku uwierzyć, że jesteśmy ciężko pracującymi górnikami, którzy od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat nie opuścili ani jednego dnia pracy. Chyba trochę im imponowaliśmy (*śmiech*).

Powiedział Pan kiedyś, że w miarę upływu dni i tygodni stanu wojennego w większości społeczeństwa opadał zapal, a zastępowała go apatia i przygnębienie? Pan jednak po śledztwie

i sprawie sądowej wrócił do pracy w podziemnej już wtedy „Solidarności”. Co ludziom takim jak Pan, jak Ksiądz Dziekan dawało siłę do dalszej walki?

Ks. M. K.: – Myślę, że dużo dawało to, że mieliśmy Papieża Polaka. Biskupi i kapłani naprawdę stanęli na wysokości zadania. Słuchaliśmy Radia Wolna Europa. Na katechezach młodzież bardzo szybko wyczuwała kapłana zaangażowanego po właściwej stronie. Do mnie przychodzili młodzi i, mówiąc konfidencjonalnie: „Proszę, to dla księdza, podać dalej”, wciskali mi do ręki drukowaną na powielaczu gazetkę. „Zaczekaj”, mówiłem, „ja też mam coś dla ciebie”, i dawałem mu na wymianę swoją, już przeczytaną. W tej konspiracyjnej atmosferze wzajemnych sympatii i konspiracyjnych porozumień powstawały na terenie Legnicy, Lubina i Polkowic, zwłaszcza po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, pierwsze duszpasterstwa ludzi pracy. To one zapraszały później na prelekcje i odczyty wy-

bitnych ludzi kultury lub polskiego podziemia niepodległościowego. Tak trafili do naszych miejskich miast m.in. Barbara Sadowska, matka Grzegorza Przemyska, Mieczysław Voit czy Hanna Skarżanka.

Jak działała nielegalna, ale nadal prężna „Solidarność”?

P. S.: – Na przykład drukowano dużo publikacji. Informacja prawdziwa i w miarę szybka była bardzo potrzebna ludziom, oraz bardziej zagubionym w smutnej, wojennej rzeczywistości. Poza tym zajmowaliśmy się stricte związkową działalnością. Może pan nie uwierzyć, ale my wtedy organizowaliśmy na przykład kolonie dla dzieci osób represjonowanych czy pomoc aprowizacyjną dla aresztowanych. Dziś sprawa normalna, ale proszę sobie wyobrazić, że jeśli milicja znalazła w bagażniku nielegalnie ubitego wieprza, konfiskowała samochód! Wieprza zresztą też...

W co jest najtrudniej uwierzyć, kiedy wspomina się teraz tamte czasy?

P. S.: – Nie wiem... Może w to, że kiedy jedni drukowali ulotki z narażeniem swojej wolności, bywało, że później nie było ich komu dać do czytania. Większość ludzi omijała z daleka kolportera, który chciał im je wręczyć. A dziś proszę mi znaleźć takiego, który nie opowiada o swojej „bohaterskiej”, solidarnościowej przeszłości. ■

JAK TO BYŁO?

12 grudnia 1981 roku o godz. 16.05 płk Ochocki, komendant wojewódzki MO w Legnicy, odebrał osobiste telefon szfrowanej linii „W-cze” od gen. Edwarda Taraly z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „Ogłaszam hasło Synchronizacja”. Na terenie województwa legnickiego rozpoczął się stan wojenny.

W całej Polsce zablokowano łączność telefoniczną, wstrzymano druk większości tytułów prasowych. Zawieszono zostały związki zawodowe i stowarzyszenia. Zakazano strajków i demonstracji. Wprowadzono godzinę milicyjną, korespondencję poddano cenzurze. Do końca następnego roku skontrolowano ponad

80 mln listów (!). Na ulice miast wprowadzono patrole milicyjne i wojskowe.

W województwie legnickim strajki rozpoczęły się w poniedziałek 14 grudnia. Stały kopalnie „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna” i „Sierszowice” oraz zakłady Zanam. W nocy, ok. godz. 2.40, na teren zakładu Zanam wkroczyły jednostki ZOMO. Po pacyfikacji zakładu przerwano strajk na kopalniach „Lubin” i „Polkowice”. Strajk podjęły natomiast zakłady Legmet, Cuprum, Huta Miedzi Głogów oraz Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa w Lubinie. 15 grudnia do strajkujących dołączyła za-

łoga Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie. W nocy z 16 na 17 grudnia ZOMO-wcy spacyfikowali kopalnię „Rudna”. Zajścia były wyjątkowo brutalne. Starcia przeniosły się na ulice Polkowic. Już w czasie strajku na kopalni „Rudna” pojawiły się pierwsze egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego Stanu Wojny”, wydawanego przez Zakładowy Komitet Strajkowy. Od 28 grudnia rozpoczęły się pierwsze procesy działaczy solidarnościowych z terenu Zagłębia Miedziowego (źródło: Łukasz Kamiński, Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego, Wydawnictwo Edytor).

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży na pomoc ubogim

Bombkowy pomysł

„Nie było miejsca dla Ciebie” – pod taką nazwą ruszyła akcja sprzedaży bombek przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Już nie po raz pierwszy jest to akcja charytatywna, która rozpoczęła się w uroczystość Chrystusa Króla i potrwa przez miesiąc. Ma ona konkretny cel – pomoc dzieciom z Domu Dziecka Matki Boskiej Częstochowskiej w Legnicy, a także dzieciom

Każda bombka kupiona przez Ciebie to konkretna pomoc dla potrzebujących

z sierocińca prowadzonego w Ghanie przez byłą prezes Zarządu Diecezjalnego Małgorzetę Waszkiewicz-Marx z Rudnej, która pół roku temu wyjechała tam realizować siebie i konkretnie pracować. Dlaczego dochód ma być przeznaczony akurat na sierociniec w Ghanie? Otóż Gosia jest bardzo zasłużoną osobą dla legnickiego KSM już przez sam fakt, że była jego prezesem przez wiele lat. Po drugie opieka nad dziećmi była dla niej zawsze marzeniem, w

którym się realizowała. Ponadto powszechnie wiadomo w kręgu KSM-owiczów, że Gosia pragnie podjąć dwa nowe projekty, stąd wybrany kierunek pomocy KSM-u.

Akcja charytatywna KSM DL pod hasłem: „Nie było miejsca dla Ciebie” polega na rozprawadaniu bombek, które zostały wykonane ręcznie w fabryce w Złotoryi. Sprzedawane są w parafiach, gdzie są oddziały KSM, jednak w akcję mogą

się też włączyć inne parafie po skontaktowaniu z biurem (076/7244375). Zysk ze sprzedaży będzie przekazany na wspomniany dom dziecka w Legnicy i na sierociniec w Ghanie. W tym roku KSM planuje rozprawadzić około 1200 bombek.

W porozumieniu z miejscowym księdzem proboszczem bombki będą sprzedawane po Mszach św. w niedzielę i w tygodniu do 20 grudnia.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

MOIM ZDANIEM

MAREK STAROŃ

rzecznik prasowy i pracownik biura KSM DL

Chcemy dać radość tym, którzy w te święta mogą nie zaznać rodzinnego ciepła. A że dzieci bardzo tego potrzebują, tym większa radość z dawania. Z jednej strony pomagamy tym, którzy tej pomocy potrzebują, a z drugiej strony pomagamy naszej przyjaciółce, Gosi Waszkiewicz-Marx, która z mężem pomaga innym. Taki świąteczny łańcuch pomocy. Z drugiej strony utwierdza mnie to w tym, że mimo że akcje charytatywne są wpisane w statutową działalność KSM, to nie jest to suche wykonywanie obowiązków, ale też wielka otwartość serca wszystkich młodych ludzi. Cieszę się, że zaczynają we właściwy i dobry sposób, właśnie przez takie akcje rozumieć aktywne i Boże apostołstwo.

Kłopoty lubańskiej telewizji regionalnej

Pomieszanie interesów

TV Lubań-Bolesławiec nie otrzyma koncesji na nadawanie swojego programu w zestawieniu z TVN. Przynajmniej na razie.

Lokalna telewizja nadaje dwugodzinny program odbierany przez co najmniej 100 tys. widzów w powiatach lubańskim i bolesławieckim. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała jej przed kilkunastoma laty koncesję na nadawanie swoich audycji w zestawieniu z dolnośląskim programem radiowym TOK FM. Jednak, jak wyjaśnia Maciej Potoczny, radca prawny lubańskiego nadawcy telewizyjnego, to ograniczenie przestało już wystarczać



telewizji. – Rozwój TV Lubań i związanie telewizji z nadawcą ogólnopolskim byłyby kluczowe dla rozwoju małych nadawców, takich jak nasza telewizja, bo sami nie poradzą sobie na rynku – argumentuje Potoczny. Telewizja wystosowała więc wniosek do KRRiT z prośbą o zmianę koncesji i zgodę na nadawanie w zestawieniu z programami TVN. Ta odmówiła. Jej zdaniem, dwugodzinny program regionalny rozmyłby

się w programie krajowego hegemona i zatracił swoją odrębność. – To nieprawda. Nie możemy zostać wchłonięci przez TVN, bo nie leży to w naszym interesie – ripostował Maciej Potoczny. – Za to współpraca z dużym nadawcą ogólnopolskim bardzo by nam pomogła – dodaje. TV Lubań-Bolesławiec zaskarżyła więc decyzję KRRiT do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Głównym zarzutem wobec decyzji KRRiT była próba dyskryminacji lokalnej telewizji. Powoływano się przy tym na art. 155 Kodeksu Postępowania Administracyjnego, mówiącego, że koncesja może być zmieniona, jeżeli prze-

mawia za tym dobro społeczne lub słuszny interes strony. Rada uważa, że zgoda na wydanie koncesji nie leżałaby wcale w interesie społecznym, lecz co najwyżej w interesie... małej, lokalnej społeczności. Tego samego zdania był, niestety, Wojewódzki Sąd Administracyjny. – Sąd jest zdania, że uznanie skargi TV Lubań-Bolesławiec mogłoby doprowadzić do tego, że program lokalny stałby się wyłącznie dodatkiem do programu TVN – powiedział sędzia Zbigniew Rudnicki. Także zarzut o dyskryminacji nie został dostatecznie udowodniony przez lubańską telewizję przed WSA.

ROMAN TOMCZAK

Pomóżmy siatkarce

Złotko potrzebuje krwi

Agata Mróz-Olszewska, 25-letnia reprezentantka naszego kraju w piłce siatkowej, dwukrotna mistrzyni Europy, walczy o powrót do zdrowia i normalnego życia.

Agata cierpi na rzadką chorobę szpiku kostnego, która nie pozwala jej na uprawianie ulubionej dyscypliny. Musi przejść zabieg przeszczepu szpiku kostnego. Jest on zaplanowany za kilka miesięcy we Wrocławiu. Lekarze wciąż szukają stuprocentowego dawcy. Stan zdrowia Agaty z dnia na dzień pogarsza się. Do czasu zabiegu, co kilka tygodni, Agata poddawana jest transfuzji krwi. Grupa krwi oddawanej przez dawców nie ma znaczenia, bo zostanie wymieniona na właściwą – B Rh ujemne.

– Każdego, kto chce pomóc Agacie przez oddanie krwi, powinien udać się do stacji krwiodawstwa – informuje ks. Mirosław Choroszy, duszpasterz Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Tam, oddając krew, należy wypeł-



ZASOBY INTERNETOWE

nić druk, podając dane: Agata Mróz-Olszewska, i odesłać potwierdzenie na adres: Fundacja 777, ul. Wieluńska 26, 42-200 Częstochowa. Można też zgłosić się jako potencjalny dawca szpiku. – Po zgłoszeniu się do punktu dawców lub szpitala hematologii, zostanie skierowany na specjalistyczne badania – dodaje ks. Choroszy.

Dajmy szansę Agacie, aby mogła powrócić do swojego ulubionego sportu, który w jej młodym życiu przyniósł już takie rezultaty

Wszystkim zainteresowanym dokładniejszych informacji udzieli Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, a także Rejestry Dawców Szpiku.

– Jako duszpasterz Polskiego Związku Piłki Siatkowej, a jednocześnie jako kapłan diecezji legnickiej, ośmielam się prosić o pomoc także katechetów i duszpasterzy młodzieży – apeluje ks.

Mirosław Choroszy. Na wszelkie pytania ks. Mirosław chętnie odpowie w parafii św. Barbary w Lubinie przy ul. Kamiennej 35/8, 59-300 Lubin, lub telefonicznie pod nr. 695 204 064. ■

TRZY REJESTRY DAWCÓW SZPIKU:

- Rejestr Niepokrewnionych Dawców Szpiku i Krwi Pępowinowej, Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie, współpracujący z Regionalnymi Centrami Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, które prowadzą rekrutację dawców (www.szpik.info);
- Krajowy Rejestr Dawców Szpiku i Komórek Pnia Układu Krwiotwórczego we Wrocławiu (www.dctk.wroc.pl);
- Rejestr Dawców Szpiku, prowadzony przez Fundację Urszuli Jaworskiej (www.fundacjaurszuli.pl).

Dzień dobroci w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy

Szczypta miłości

Dzieci z legnickiego domu dziecka znalazły św. Mikołaja ...w seminarium.

Dzień Świętego Mikołaja jest okazją do dzielenia się dobrocią. Zwykle w tym dniu w naszych domach obdarowujemy się prezentami, podtrzymując tę miłą i radosną tradycję.

Dzieci z domu dziecka w Legnicy przy ulicy Wandy zostały zaproszone do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy przez kleryków czwartego roku. Tam powitał ich bp Stefan Regmunt.

– Specjalnie ubrałem się we wszystkie insygnia żebyście widzieli jak biskup powinien wyglądać – mówił żartobliwie bp Regmunt. Hierarcha przypomniał

kim był św. Mikołaj, biskup, który żył w trzecim wieku. Dzieci z wielką uwagą przysłuchiwały się opowieści o świętym.

– Pomimo dużej różnicy wiekowej pomiędzy dziećmi biskupowi udało się dotrzeć do każdego i przykuć uwagę treściami, któ-

Zabawa mikołajkowa w seminarium była bardzo aktywna i niezwykle hojna w prezenty, radość i zadowolenie każdego uczestnika

re przekazywał – mówi Ewa Wadra, dyrektor domu dziecka.

Najstarszy i zarazem najdłużej mieszkający w domu (ze wszystkich 26 osób) Adrian ma dziewiętnaście lat. Przebywa tu już od 1995 roku. – To, co się dla mnie szczególnie dzisiaj liczy, to

świadomość, że zostaliśmy nie tylko zaproszeni, ale przede wszystkim mile przyjęci – mówi Adrian.

Kolejny raz klerycy WSD w Legnicy udowodnili, że miłość jest służbą.

– Organizując spotkanie z dziećmi dajemy wyraz temu, co jest dla nas naprawdę ważne: dawanie, a nie tylko branie – przekonuje Adam Szpotański, kleryk czwartego roku.

– Było nadspodziewanie wesoło, a klerycy grali i śpiewali wręcz porywająco – cieszy się Ewa Wadra. – To pierwszy nasz Mikołaj w takim gronie, w takiej atmosferze i z taką wspaniałą oprawą – przekonuje wychowawczyni.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

PANORAMA PARAFII

pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy

Z perspektywy krzyża

– Tej parafii podwyższeniem krzyża jest budowa nowej świątyni – mówił przed dziewięć laty bp Stefan Regmunt. Biskup odjechał, a my rozpoczęliśmy pracę – mówi proboszcz.

Proboszcz ks. Roman Raczak nie bał się budowy kościoła. Zaczął bowiem od budowy Kościoła żywego. Parafia jest młoda, większość parafian jest w wieku od 30 do 50 lat.

Ta nasza rzeczywistość...

Parafia liczy siedem tysięcy ludzi. Zdecydowana większość żyjących i mieszkających na terenie parafii to pracownicy szpitala i legnickich zakładów pracy. – Dla nich budowa jest ogromnym wyrzeczeniem – przekonuje proboszcz. – Dlatego gdy słyszę – jak głosi fama – że budujemy w Legnicy najpiękniejszy kościół, to przyjmuję to z radością i zaszczepem – dodaje zadowolony proboszcz.

Przy parafii powstała firma budowlana, która buduje kościół, ale też świadczy usługi, zarabiając na jego budowę.

– Jesienią 1998 roku były ukończone fundamenty – wspomina proboszcz. – Jesienią przyszłego roku będzie dzieśnięć lat i mam nadzieję, że do tego czasu zrobi-

my jeszcze więcej – zapewnia ks. Raczak.

Gotowi na każde wezwanie

Na terenie parafii znajduje się były Szpital Wojewódzki, w którym posługę sakramentalną pełnią kapłani tejże parafii. Jak sami przyznają, jest to kopalnia wiedzy, treści i zarazem obraz ludzkiego życia. Często też zadają sobie pytanie: co jest trudniejsze, być chorym czy pomagać chorym?

– Myślę, że to zaangażowanie, opieka nad szpitalem we współpracy z obecnymi i poprzednimi wikariuszami nie idzie na marne – wyjaśnia ks. Raczak. – Służąc opieką duszpasterską chorym, nie tylko jesteśmy gotowi na każde wezwanie do szpitala i wypełniamy naszą posługę, ale dużo też się uczymy i doświadczamy łaski błogosławieństwa Bożego w życiu chorych – tłumaczy proboszcz. Dzięki gotowości i otwartości współpraca ze służbą zdrowia i personelem szpitala rokuje dobrą przyszłość. W szpitalu powstaje kaplica, która zostanie poświęcona i oddana do użytku 16 grudnia.

Rola kapłana

Obok ważnych etapów zaangażowania ludzi dorosłych w życie parafii i wspaniałej frekwencji na Mszy św. (jak na uwarunko-



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



KS. ROMAN RACZAK

Ur. 6 kwietnia 1959 roku w Rzeszowie, na Podkarpaciu. Ukończył LO w Czudcu koło Rzeszowa. Do seminarium wstąpił do Wrocławia w 1978 roku. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Henryka Gulbinowicza 26 maja 1984 roku. Od dziewięciu lat jest proboszczem w Legnicy.

Świątynia rzeczywistości budzi podziw

ZDANIEM PROBOSZCZA

Chcę zwrócić uwagę na wielkomięską anonimowość. Ludzie żyjący tak blisko siebie, zagoinieni, idąc rano do pracy, wracający wieczorem, w wielu wypadkach po prostu się nie znają. Próbuje ich jednoczyć przez jeden czy drugi festyn parafialny, przez wspólnoty, które są otwarte na udział parafian i mają jednoczyć. Bogu dziękuję za tych, którzy odpowiadają na zaproszenie. Obok Zespół Szkół Integrycyjnych, do którego uczęszcza 1100 uczniów. Największą płaszczyzną jednoczącą ludzi jest wspólnota Kościoła. Wierzę, że anonimowość zniknie któregoś dnia dzięki zaangażowaniu ambitnych, wspaniałych ludzi, którzy w sposób jasno określony budują swoje życie i biorą odpowiedzialność za innych. Natomiast budowa kościoła, tego materialnego, ukazuje Kościół żywy. Poprzez takie ambitne plany widać dopiero dobroć i zaangażowanie takich dobrych ludzi jak moi parafianie. Za nich Bogu niech będą dzięki.

Zapraszamy na Msze św.

- W tygodniu Msze św. o godz. 7.00 i 18.00
- W niedzielę Msze św. o godz. 8.00, 9.15, 10.30, 11.45, 13.00, 18.00 i 19.30